Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

SOBOTA

18. CZERWCA 1921.

NR. 136. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 8 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 190	Marek 175	Marek 200	Marek 240	Marek 180

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Dymisya p. Gałeckiego.

Delegat rządu na Małopolskę, dr. Kazimierz Gałecki, ustępuje ze swego stanowiska. Wiadomość ta — przewidywana od miesięcy — nie wywołała w Krakowie i zachodniej Małopolsce tego radosnego wzruszenia, jakie powinnoby ogarnąć każdym uczciwym obywatelem na myśl, że ten kompromitujący polską administracyę prokonsul z łaski Witosa — opuszcza wreszcie lwowską delegaturę. Nie cieszono się w zachodniej Małopolsce, bo wiedziano, że ludowcy przeznaczyli p. Gałeckiego na wojewodę krakowskiego i rozchodziły się wieści, że przyszły wojewoda już czyni przygotowania, by przez zniszczenie jednego z największych zakładów humanitarnych naszego miasta zdobyć dla siebie wojewódzką rezydencyę. Jednak Kraków ma szczęście! Z głośnej, skandalicznej afery lwowskiego „Puzappu", w którą nazwisko generalnego delegata zostało wplątane — wychodzi dla nas radosna niespodzianka: oto p. Gałecki nie zamieszka w Zakładzie Lubomirskich.

Któżby się teraz nie cieszył! Każdemu przecież wiadomo, jakiem rozprzężeniem administracyi naszej dzielnicy i ilu ciężkiemi wykroczeniami przeciw etyce publicznej zaznaczyły się przeszło dwuletnie rządy p. Gałeckiego. Posiadający mniej niż mierne zdolności, pozbawiony wszelkiego politycznego charakteru, całą swą dotychczasową karyerę zawdzięczający prawie wyłącznie niewolniczemu wysługiwaniu się stronnictwom i ludziom, dzierżącym chwilowo ster władzy — dr. K. Gałecki oddał się całkowicie na usługi stronnictwa ludowego i jego egoistycznej, pozbawionej wszelkich skrupułów polityki, w szczególności zaś p. Witosa, którego jest prostem narzędziem i biernym wykonawcą.

Dzięki tym okolicznościom cała administracya polityczna Małopolski została nagiętą i dostosowaną do potrzeb i wymagań ludowców, a nawet do kaprysów i złośliwości dzisiejszego premiera rządu i jego najbliższych przyjaciół.

Urzędnik polityczny, choćby najsolidniejszy i najbardziej po obywatelsku pojmujący swe obowiązki, który nie chciał wykonywać niewolniczo wszelkich poleceń p. Gałeckiego dyktowanych mu przez poszczególnych przywódców Piastowców, czy też słuchać bezpośrednich wskazówek, udzielanych urzędnikom przez posłów ludowcowych, bywa przenoszony z jednej miejscowości do drugiej, tak, aż gospodarstwo jego ulegnie zniszczeniu, a on sam złamaniu moralnemu i rozstrojeniu.

Mieliśmy przecież wypadki, że urzędnicy, tak przykładnie niszczeni, targali się nawet na swoje życie. Natomiast ludzie ludowców mogą być pewni zupełnej bezkarności, a nawet awansu i wówczas, gdy całemi tygodniami zamiast pełnić służbę w urzędzie, uprzyjemniają sobie życie polowaniem, lub innym sportem.

Taki system stosowany w administracyi politycznej naszej dzielnicy doprowadził do kompletnego rozstroju i demoralizacyi. Wszechwładni jednak ludowcy skwapliwie ochraniali p. Gałeckiego i utrzymywali na dotychczasowem stanowisku, pomimo, że w Sejmie kilkakrotnie surowej poddawano krytyce jego rządy, a właściwie systematyczne wprowadzenie bezrządu i anarchii, gdyż taki stan rzeczy dogadzał piastowcom i ich egoistycznej polityce.

Na osobną wzmiankę zasługuje stosunek p. Gałeckiego do miast i ich potrzeb, w szczególności zaś do Krakowa.

Idący w odstawkę generalny delegat rządu zachowywał się wprost nieprzyjaźnie wobec miast, co najdotkliwiej odczuwaliśmy w dziedzinie aprowizacyi, która codzień była gorszą od czasu, gdy kierownictwo jej przeszło pod jego władzę. Gmina m. Krakowa ma do zawdzięczenia drowi Gałeckiemu przedewszystkiem podkopanie egzystencyi teatrów miejskich przez udzielanie prywatnych koncesyi, a następnie w ostatnim czasie przeprowadzane zniszczenie zakładów humanitarnych, o czem wielokrotnie pisaliśmy.

To też z rzeczywistym niepokojem przyjęto w swoim czasie wiadomość, że p. Gałecki zamianowany został wojewodą krakowskim. Obecnie jednak niepokój ten ustępuje miejsca prawdziwemu zadowoleniu, że nareszcie ten wielki szkodnik idzie w uprагnioną przez społeczeństwo odstawkę, z której — jak się spodziewamy — nie będzie już powrotu na żaden urząd w państwie polskiem. Rządy zaś jego w Małopolsce będą odstraszającym przykładem dla jego następców i dla społeczeństwa. K. H.

Wstrzymane wycofanie sił powstańczych.

Bytom. (E. Expr. Radio). **Komisya międzysojusznicza wstrzymała wycofanie sił powstańczych.**

Oczyścić kraj z powstańców polskich!

BEZCZELNA NOTA NIEMIEC.

Gdańsk. P. A. T. „Danz. Ztg" donosi z Berlina, że w nocie, wystosowanej przez rząd niemiecki do przedstawicieli ententy w Londynie, Paryżu i Rzymie, powiedziano między innemi: **Rząd niemiecki zakłada jak najostrzejszy protest przeciwko ponownym usiłowaniom jednakowego traktowania samoobrony niemieckiej i powstańców polskich.** Rząd niemiecki podkreślił, iż życzenie prezesa komisyi międzysojuszniczej, aby zmusić powstańców do wycofania się, nie siłą, lecz w drodze rokowań, nie przywróci spokoju na G. Śląsku. **Powodzenie może być osiągnięte tylko wówczas, o ile komisya międzysojusznicza z całą energią przystąpi do oczyszczenia kraju z powstańców polskich (!).** Jeżeli to się nie stanie, to **cała odpowiedzialność spadnie na komisyę międzysojuszniczą i jej prezesa.** Na podstawie traktatu wersalskiego komisya międzysojusznicza jest obowiązana do utrzymania porządku przy pomocy swoich sił wojskowych na G. Śląsku. W końcu noty **domaga się rząd niemiecki z całym naciskiem, aby uwolniono ludność niemiecką od panowania powstańców polskich.**

TERAZ PRZEMÓWIĄ PARYŻ I LONDYN.

Paryż. P. A. T. Havas. Omawiając wypadki na G. Śląsku „Matin" oświadcza, że awantura górnośląska była wyraźnem zejściem z drogi rokowań pokojowych. Wczoraj mogła być jeszcze mowa o polubownem załatwieniu sporu przez komisyę, oraz o zneutralizowaniu strefy znajdującej się między stronami walczącemi, **dziś gdy jeden z przeciwników się cofnął, pozostaje tylko armia niemiecka, która wdarła się na G. Śląsk z zamiarem narzucenia swej woli zwycięskim narodom.** Gen. Lerond od tej chwili niema już nic więcej do powiedzenia Hoeferowi. Obecnie powinny toczyć się **rokowania tylko między Paryżem i Londynem a Berlinem; rokowaniom tym powinny towarzyszyć określone groźne ostrzeżenia.**

Paryż. P. A. T. (Havas). Rząd francuski polecił swojemu przedstawicielowi w Berlinie, by **poczynił u rządu niemieckiego energiczne przedstawienia w sprawie G. Śląska.**

Berlin. P. A. T. (B. Wolffa). Francuski poseł, jakoteż angielski zastępca poczynili w dniu dzisiejszym **przedstawienia w ministerstwie spraw zagr.** W toku konferencyi oświadczyli, że **odpowiedzialność za krytyczne położenie spada na niemiecką samoobronę, która ponosi winę za przerwanie rokowań między koalicyjną komisyą a komitetem 13 na G. Śląsku.**

POCZĄTEK KOŃCA POWSTANIA.

Bytom. (E. Ex.). „Powstaniec" omawiając sytuacyę na G. Śląsku, pisze: Obsadzenie strefy neutralnej przez wojska koalicyjne nastąpi dopiero po układach, które stać się mogą początkiem końca powstania. Po rozdzieleniu walczących komisya międzysojusznicza zamierza przystąpić do uspokojenia G. Śląska. Powstańcy okazali, że gotowi są poddać się decyzyi komisyi międzysojuszniczej, jednak po udzieleniu z jej strony gwarancyi, że nie dopuści do dalszej akcyi ze strony Niemców. Tymczasem Hoefer trzyma dalej Górę św. Anny. Dopóki forty to są w rękach niemieckich, nie może być mowy o rozbrojeniu stron walczących.

Lyon. (E. Expr. Radio). Sytuacya na G. Śląsku zaczyna się wyjaśniać. Powstańcy polscy nie czynili wojskom koalicyjnym trudności przy rozdzielaniu stron walczących. Natomiast gen. Hoefer utrudnia sprawę pacyfikacyi przez swój upór i postanowienia nie ruszania się ze stanowisk zajętych. „Oto piękna sposobność da p. Wirtha — pisze „Intransigeant" — by udowodnić koalicyi, że rząd nie jest podobny do swych poprzedników z czasów zawieszania broni 1918 roku".

WALKI W BYTOMIU.

Bytom. (E. Ex.) W nocy z 14 na 15 czerwca grupa Niemców zaatakowała powstańców polskich w Bytomiu. Atak **odparto.** Stosstrupplerzy ścigani byli przez powstańców.

MORDOWANIE POLAKÓW W GLIWICACH.

Bytom. P. A. T. **Bojowcy niemieccy zamordowali wczoraj** w Gliwicach polskiego radnego miejskiego i **znanego działacza Uszczyka. Jest to już drugi mord polityczny w Gliwicach.** Przed tygodniem zamordowali Niemcy na ulicy p. Wolnego, urzędnika przy koalic. kontrolerze powiatowym. Wogóle życie Polaków w Gliwicach, a zwłaszcza osób zaangażowanych politycznie, stało się niepewne — tak, że działacze polscy zmuszeni są opuszczać to miasto i przenosić się do innych miejscowości, zajętych przez powstańców.

ZACIĄG W NIEMCZECH NA G. ŚLĄSK TRWA DALEJ.

Berlin. (E. Ex.) Mimo formalnego zakazu prez. Rzeszy co do werbunku ochotników na G. Śląsku werbunek odbywa się w dalszym ciągu. Zeznanie dwóch osób aresztowanych w Dreźnie stwierdza, że werbunek odbywa się na szerszą skalę.

Przesilenie rządowe istnieje dalej

NAR. ZJEDNOCZENIE LUD. DOMAGA SIĘ ROZSZERZENIA WIĘKSZOŚCI RZĄDOWEJ.

Warszawa. (Telef. wł.) Sytuacya polityczna w ciągu czwartku o tyle się zmieniła, że poszczególne kluby bardziej sprecyzowały stanowisko wobec przesilenia rządowego. Stanowisko Z. L. N. i Nar. chrześc. Klubu robotn. znane jest z poprzednio ogłoszonych deklaracyi. Wczoraj wieczorem obradowało N. Z. L. i uchwaliło rezolucyę, która posiada dla przesilenia zasadnicze znaczenie. Zjednoczenie domaga się od premiera Witosa, **ażeby do przyszłego wtorku przedstawił propozycyę rozszerzenia podstawy większości sejmowej, a jeżeli to do tego czasu nie nastąpi, wyciągnie konsekwencyę,** czyli innemi słowy, **wycofa swego przedstawiciela min. Skulskiego z rządu.**

Klub katol.-nar. złożył prem. Witosowi rezolucyę, w której uważa przesilenie w chwili obecnej za niepożądane, ale jednocześnie uważa za wskazane rozszerzenie podstawy większości rządowej. Klub mieszczański, tudzież klub pracy konstytucyjnej utworzyły blok i ogłosiły rezolucyę:

Zjednoczenie mieszczańskie i klub pracy konstytucyjnej oświadczają, że nie biorą udziału w żadnej akcyi, zmierzającej do obalenia obecnego gabinetu, zwłaszcza, że powaga chwili każe wedle możności unikać przesileń gabinetowych. Gotowe są nadal udzielać poparcia obecnemu rządowi, jeżeli po koniecznem uzupełnieniu będzie rządem silnym i roztropnym, liczącym się z rzeczywistością polityczną i finansową, w szczególności poświęci całą zdolność sprawie uporządkowania skarbu państwa. Oba kluby wyrażają nadzieję, że prez. ministrów przeprowadzi takie uzupełnienie gabinetu, które mu pozwoli oprzeć swój rząd na większości, zdolnej być podstawą trwalej i silnej polityki.

P. Witos odpowiedział po zakomunikowaniu mu tej rezolucyi, że **na jej podstawie przystąpi do uzupełnienia gabinetu.**

Oba te kluby przez swe kunktatorstwo i wahanie poniosą największą odpowiedzialność za rozwój przyszłych stosunków. Jeżeli nie dojdzie do uzdrowienia stosunków w Sejmie i państwie, natenczas społeczeństwo pociągnie oba te kluby do odpowiedzialności. Przed południem i po południu obradowały nadto kluby centrowo-lewicowe od ludowców na lewo; zastanawiano się nad sposobem przeszkodzenia usiłowaniom „reakcyi", obalenia Witosa. Zaznaczyć należy, że w akcyi przedsięwziętej nie chodzi o obalenie Witosa, ale chodzi o uzdrowienie stosunków. Srtonnictwa centrowo-lewicowe kurczowo trzymają się rządu i władzy, nie chcąc absolutnie nikogo dopuścić do współodpowiedzialności. Przez rezolucyę N. Zjedn. Lud. sytuacya się bardziej skomplikowała i musi dojść do wyjaśnienia. **Ludowcy i wogóle lewica, które twierdzą, że żadnego przesilenia niema,** wobec rezolucyi Zjedn. **muszą zmienić** stanowisko i powziąć stanowczą decyzyę.

Utworzenie bloku prawicowego.

Warszawa. (E. Ex.) Wynikiem wczorajszych narad partyi prawicowej jest **utworzenie bloku,** do którego weszli: Związek lud.-nar., Narodowe Zjednoczenie Ludowe i Chrześc. Narodowy Klub Robotniczy. Blok jako swój program stawia potrzebę **oparcia rządu na szerokich podstawach koalicyjnych.** Równocześnie zarysowało się zbliżenie między Zjedn. mieszczańskiem i Klubem Pracy Konstytucyjnej. Przedstawiciele klubu lewicowego P. P. S., Wyzwolenia, P. S. L., grupy Stapińskiego i N. P. R. omawiali również konieczność akcyi wspólnej na terenie sejmowym.

Nowy występ p. Bryla.

ODPRAWA OSZCZERCY W KOMISYI SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Warszawa. (Telef. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Komisyi spraw zagranicznych rozpatrywano drugą część wniosku pos. Bryla, zarzucającego ks. arcyb. Teodorowiczowi działalność na szkodę państwa podczas pobytu w Rzymie. Pos. Kiernik postawił wniosek, żądający reasumcyi poprzedniej uchwały komisyi, która stwierdziła brak wszelkich dowodów co do złożenia przez ks. arcybiskupa Teodorowicza memoryału przeciwko ludowcom, motywując swój wniosek koniecznością przesłuchania w tej sprawie p. posła przy Watykanie p. Kowalskiego. **Wniosek ten upadł.**

Następnie pos. Bryl odczytał swoje zarzuty, na które w obszernem przemówieniu odpowiedział ks. arcyb. Teodorowicz. Pod koniec obrad pos. Bryl użył, mówiąc o ks. Teodorowiczu, wyrażenia: **„zdrada na rzecz obcego mocarstwa". P. wicemin. Dąbrowski zastrzegł się przeciwko używaniu tego rodzaju określenia,** na co p. Bryl zaczął wykrzykiwać pod adresem wiceministra. Wówczas p. Dąbrowski oświadczył, iż jeśli czuje się dotkniętym, może sobie poszukać zadośćuczynienia na zwykłej drodze, a nie w wykrzykiwaniach. Pos. Bryl tchórzliwie zamilkł, zaś pos. Dubanowicz zgłosił następującą rezolucyę:

„Uznając, że misya księży Biskupów do Rzymu przyniosła państwu w sprawie górnośląskiej niemały pożytek, Sejm potępia wszelkie podnoszone przeciwko księżom Biskupom w związku z tą misyą zarzuty i mając pełne zaufanie w wypróbowanym patryotyźmie i poświęceniu się dla sprawy Episkopatu polskiego, zaleca rządowi, ażeby na przyszłość w podobnych trudnych położeniach korzystał z jego pomocy".

Dalszą dyskusyę odroczono.

Z komisyj sejmowych.

Warszawa. P. A. T. Komisya wojskowa, przem.-handlowa i morska odbyły wspólne zebranie. Przyjęto rezolucyę, wyrażającą życzenie, aby roboty w porcie Gdyni i przy kolei Kokoszki—Gdynia zostały ukończone w sierpniu i wyrażono opinię, że kolej na Helu ma być corychlej oddana Ministerstwu kolei. Komisya zwróciła rządowi wkońcu uwagę na konieczność utworzenia w Pucku gimnazyum dla dzieci oficerów i urzędników, dla miejscowej ludności kaszubskiej.

Komisya opieki społecznej rozpoczęła rozprawę szczegółową nad projektem ustawy o opiece społecznej. Przyjęto pierwsze cztery artykuły.

Komisya rolna uchwaliła **wezwać rząd do rozpoczęcia parcelacyi dóbr żywieckich.** Załatwiono część pierwszych artykułów projektu ustawy melioracyjnej.

Komisya komunikacyjna odbywała drugie czytanie projektu ustawy **o rozbudowie normalnotorowej sieci kolejowej.**

W komisyi prawniczej zapadła uchwała, zwracająca się do rządu z życzeniem, aby opracował i przedłożył zaraz po feryach projekt ustawy **uchylającej pozostałe dotychczas ograniczenia prawa ludności niechrześcijańskiej.**

WYJAZD POSELSTWA POLSKIEGO DO MOSKWY.

Warszawa. (Telef. wł.). Wyjazd p. Filipowicza, który otrzymał agrement rządu sowieckiego jako poseł polski w Moskwie, nastąpi w dniach najbliższych. Wraz z nim wyjadą: radca legacyjny Ładoś, radca handlowy Lucyan Altberg, tudzież sekretarz Stan. Zaleski.

ROKOWANIA ROSYJSKO-RUMUŃSKIE W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telef. wł.). Przed kilkoma tygodniami Cziczerin zwrócił się do rządu polskiego z zapytaniem, czy rząd polski godzi się, ażeby pertraktacye pokojowe pomiędzy Rosyą a Rumunią odbywały się w Warszawie. **Rząd polski wyraził na to zgodę.**

Wczoraj nadeszła od Cziczerina depesza, w której oświadcza, że w najbliższym czasie przybędzie do Warszawy przedstawiciel sowiecki w Polsce Karachan, który jednocześnie będzie prezesem delegacyi pokojowej z Rumunią, wraz z czterema członkami delegacyi i personalem pomocniczym.

SKUTECZNA AKCYA W SPRAWIE AKADEMIKÓW Z LEOBEN.

Cieszyn. (E. Ex.) Akcya społeczeństwa polskiego i czynników rządowych, mająca na celu ochronę akademików polskich w Leoben, wydała już owoce. Wczoraj komisya rządząca dla Ks. Cieszyńskiego otrzymała z rektoratu w Leoben zawiadomienie, że polscy studenci składają bez przeszkody egzamina, a dziś redakcya „Dziennika Cieszyńskiego" otrzymała od studentów polskich potwierdzenie tej wiadomości.

Senat amer. odrzucił rezolucyę Portera.

Wiedeń. P. A. T. „N. Fr. Presse" donosi z Waszyngtonu pod datą 15 czerwca: **Senat odrzucił dziś rezolucyę Portera w sprawie przywrócenia stanu pokojowego z państwami centralnemi, przyjętą przedwczoraj przez Izbę reprezentantów.**

Paryż. P. A. T. (B. kor.) „Petit Parisien" donosi z Londynu: Z okazyi przyjęcia przez Izbę reprezentantów rezolucyi Portera donosi korespondent „Timesa" o sytuacyi: **Stany Zjednoczone gotowe są do ratyfikacyi traktatu wersalskiego, jednakże z całym szeregiem zastrzeżeń.** Nowy rząd amerykański życzy sobie **żywo wejść w ściślejsze porozumienie z Anglią** co do wszystkich spraw politycznych. Co prawda, nie myśli on o tem, aby już teraz nadać temu porozumieniu charakter przymierza. Jednym z najważniejszych punktów ma być **uregulowanie sprawy flotowej.** Wedle tego **Stany Zjednoczone miałyby skoncentrować swoje siły morskie na Oceanie Spokojnym, natomiast Ocean Atlantycki pozostawić sferze interesów angielskich.** Plan ten przewiduje następnie **zaniechanie odnowienia przymierza angielsko-japońskiego.** Prez. Harding i jego gabinet spodziewają się, że dojdzie wkrótce do ściślejszej współpracy między państwami, używającemi języka angielskiego.

Waszyngton. P. A. T. (B. Reutera) Stany Zjedn. rozpoczęły rokowania z Japonią w sprawie wyspy Yap, jakoteż w sprawie imigracyi Japończyków do Stanów.

SPŁATA DŁUGÓW KOALICYI.

Berlin. P. A. T. Wedle „N. Y. Journal" przyszło do porozumienia między Stanami Zjednoczymi a koalicyą w sprawie zwrotu długów wojennych. Wedle tej umowy **wypłata ma nastąpić w ciągu 15 lat.**

WILSON REDIVIVUS.

Rzym. P. A. T. Radio. Z Waszyngtonu donoszą, że Wilson wyraził zamiar powrotu do życia politycznego.

Marsz bolszewików na Smyrnę.

Rzym. P. A. T. (Havas). Wedle doniesień dzienników **wojska sowieckie wkroczyły do** Anatolii, upoważnione do tego przez rząd Angory w celu ewentualnego wzięcia udziału w walkach z nieprzyjacielem. W sprawie Konstantynopola Rosya sowiecka podziela rzekomo turecki punkt widzenia co do **konieczności usunięcia z cieśnin przedstawicieli koalicyi. Wojska rosyjskie i tureckie posuwają się w kierunku na Smyrnę.** Wedle doniesień z Konstantynopola rząd Angory podobno jest zdecydowany nie dotrzymać zobowiązań zawartych względem państw koalicyjnych.

Konstantynopol. P. A. T. (Havas). Grecy rozpoczęli na całym froncie energiczną akcyę wywiadowczą, jednakże jak dotąd bez większych rezultatów.

KONIEC STRAJKU W ANGIELSKIM PRZEMYŚLE BAWEŁNIANYM.

Londyn. P. A. T. (Reuter). Konflikt w przemyśle bawełnianym został załagodzony. Robotnicy zgodzili się na zniżkę płac o 25%.

Londyn. P. A. T. Jak donosi „Daily Chronicle" według wiadomości, jakie do obecnej chwili napłynęły o wynikach referendum wśród górników, górnicy przeważnie opowiadają się za odrzuceniem propozycyi rządowych.

ANGLIA SIĘ NIE COFA.

Londyn. P. A. T. (Ag. Havasa). Wojska angielskie, które zajęły azyatyckie wybrzeże Bosforu, nie będą wycofane.

PRZYJĘCIE EMIGRANTÓW ŻYD. W JAFFIE

Kair. P. A. T. (W. B. K.) Donoszą tu, że mahometanie i chrześcijanie w Jaffie zostali wzburzeni wiadomością, że w najbliższym czasie ma przybyć okręt z 500 żydami na pokładzie. Podczas zajść raniono jednego żyda. W czasie tumultu, jaki następnie powstał, zabito trzech żydów a ośmiu raniono. Ranny jest także jeden muzułmanin.

IZRAEL POD OPIEKĄ ALBIONU.

Londyn. P. A. T. Havas. W Izbie Gmin toczyła się dyskusya nad położeniem w Palestynie. Minister Churchill powiedział, że Anglia **utrzymuje w Palestynie armię, liczącą pięć tysięcy żołnierzy, aby wypełnić obietnice, poczynione wobec syonistów w sprawie stworzenia dla żydów siedziby narodowej. W ciągu roku 1921 przybyło do Palestyny 7000 żydów.**

SPISEK BOLSZEWICKI W SZTOKHOLMIE.

Paryż. P. A. T. (Havas). Wedle doniesień z Kopenhagi, odkryto w **Sztokholmie spisek bolszewicki,** którego celem było wywołanie ruchu separatystycznego na terytoryach półn. Szwecyi, Finlandyi i Norwegii celem przyłączenia tych terytoryów do Rosyi sowieckiej. Prasa szwedzka twierdzi, że ruchem tym kierował Bela **Kuhn.**

Z dnia politycznego.

Prez. Witos o stosunku Polski do Czech.

Prezydent ministrów Witos w wywiadzie ze współpracownikiem „Rzeczypospolitej" scharakteryzował w następujący sposób dążenia rządu polskiego w stosunku do państwa czechosłowackiego:

Polska nie może prowadzić polityki odosobnienia i tarć z innemi państwami. Głównem naszem dążeniem winno być zapewnienie sobie bądź to przyjaźni, bądź to spokojnych stosunków w możliwie najszerszym zakresie. Czechosłowacyę uważam za jedno z tych państw, z którem pragnęlibyśmy utrzymać przyjazne stosunki.

Społeczeństwo nasze odczuwa wcale dotkliwie ranę cieszyńską, ale polityka państwa i rządu nie może być jedynie polityką uczuć narodowych, choć najzupełniej słusznych. Otóż jestem stanowczo tego zdania, że polityka polska powinna dążyć do dobrych i spokojnych stosunków z państwem czechosłowackiem. I bardzo rad jestem, ilekroć dowiaduję się, że także po stronie kierujących polityków czeskich istnieje takie dążenie.

Przechodząc następnie do sprawy głośnej dzisiaj odezwy słowackiej, wydanej w Krakowie, powiedział prezydent ministrów: Rząd polski uważając proklamowanie przez słowacką Radę Narodową w Krakowie oderwania Słowaczyzny od Czecho-słowacyi za czyn niepoważny, nie przywiązuje doń żadnej wagi. Ponieważ jednak sprawcami tej akcyi są osoby korzystające w Polsce z prawa azylu, zarządzone zostały surowe dochodzenia i winni będą pozbawieni prawa przebywania w Polsce. W tym duchu złożył nasz przedstawiciel w Pradze oświadczenie rządowi czecho-słowackiemu. Przechodząc wreszcie na temat stosunków gospodarczych polsko-czeskich oświadczył premier:

W chwili obecnej najbardziej ożywiony w naszym całokształcie stosunków handlowych jest obrót z Czechami. Rząd nasz widzi wielkie znaczenie tych stosunków i dlatego po załatwieniu rozpoczętych z innemi państwami rokowań handlowych Polska chętnie uporządkuje również swoje stosunki gospodarcze z Czechami przez zawarcie odpowiednich umów handlowych.

Rozumiemy powody, dla których prez. Witos składa powyższe oświadczenie. Prez. Witos ma racyę, gdy twierdzi, że musimy dojść do dobrych stosunków z Czechami, tak samo przecież chcemy dojść do dobrych stosunków z Niemcami, Rosyą i wogóle z każdem państwem, z którem nie prowadzimy wojny. Jednak ani na chwilę naród polski nie zrezygnuje z ziemi polskiej nikczemnie przez Czechów zagarniętej. Nie mamy też żadnego powodu odmawiać prawa azylu Słowakom, wygnanym przez czeskich zaborców. Sprzeciwiałoby się to polskiej wolnościowej tradycyi. Wobec Czechów znajdujemy się w stanie wyczekiwania. Przyjdzie czas na ostateczne porachunki.

Renty dla inwalidów wojennych.

Dzięki staraniom Chrz. Nar. Str. Pracy, a w szczególności posła Bigońskiego uchwalono 18 marca b. r. ustawę inwalidzką, która obowiązywać ma od 1 maja b. r. Tymczasem inwalidzi jak dawniej pobierają dawne renty w kwocie 1000 mk. miesięcznie, a wdowy około 100 mk. na miesiąc, skutkiem czego panuje wśród nich głód i nędza. Wobec tego poseł Bigoński i tow. wnieśli w Sejmie interpelacyę domagającą się natychmiastowego wprowadzenia w życie ustawy inwalidzkiej albo conajmniej wypłacenia inwalidom większych zaliczek w myśl przytoczonej ustawy. Interpelacya wskazuje na nędzę, w jakiej znajdują się byli obrońcy ojczyzny, którzy zmuszeni są do ciągłego zadłużania się oraz domagają się stwierdzenia dlaczego ustawa inwalidzka jeszcze do tego czasu nie została zastosowana.

Katastrofa głodowa w Rosyi.

Z Helsingforsu donoszą, że na posiedzeniu końcowem wszechrosyjskiego kongresu sowietów gospodarczych w Moskwie komisarz Krzyżanowskij złożył oświadczenie tej treści:

„Wedle sprawozdania Centralnego Urzędu statystycznego obszar zasianych pól wynosił w 1920 roku 61 milionów diesiatyn (1 diesiatyna równa się 1.09 hektarów), a bez Ukrainy 47 milionów! Przed rewolucyą obszar ten równał się przeciętnie 90 milionom diesiatyn. Zbiór zboża przed wojną równał się przeciętnie 4 i pół miliarda pudów (1 pud = 16.3 kilograma). Wedle tej normy obliczając, powinienby zbiór z obecnie zasianej przestrzeni dać 2.94 miliarda pudów; tymczasem w rzeczywistości zbiór ten równał się tylko 2.19 miliarda pudów. Deficyt zatem wynosi 1.75 miliarda pudów".

Sytuacya więc żywnościowa w Rosyi jest wprost rozpaczliwa. Głód, któremu sowiety nie mogą zaradzić, położy najprawdopodobniej kres ich rządom w Rosyi, wyczerpanej do ostateczności.

Wrzenie w Indyach.

Dzienniki francuskie notują od czasu do czasu wieści, z któremi nie można spotkać się oczywiście w prasie angielskiej, a mianowicie wieści o groźnej dla Anglii sytuacyi politycznej w Indyach wschodnich. W tych dniach np. korespondent dziennika „La Libre Parole" telegrafuje doń z Kalkutty, co następuje:

„Długa podróż, jaką odbyłem po Indyach, pozwoliła mi wejść w kontakt z najróżnorodniejszymi żywiołami ludności tubylczej. Otóż na podstawie informacyj, tam zdobytych, mogę twierdzić z całą pewnością, że po kilku miesiącach, potrzebnych do dokończenia przygotowań, prowadzonych bardzo systematycznie, wybuchnie gwałtowna i powszechna rewolucya, która panowanie angielskie w Indyach raz na zawsze zakończy wedle wszelkiego prawdopodobieństwa".

Niesłychanie fałszywy krok ze strony rządu angielskiego, jakim było mianowanie żyda wicekrólem Indyi, wybuch tej rewolucyi z pewnością przyspieszy.

Cyfry ministrów.

Społeczeństwo czyni postępy, maszyna rządowa zawodzi.

Zamieściliśmy w dziale gospodarczym ostatnich numerów dziennika sprawozdanie ministrów gospodarczych o obecnym rozwoju ekonomicznym Polski. Cyfry tam podane są naogół pocieszające, w każdej dziedzinie życia gospodarczego widzimy postęp; wzmaga się produkcya przemysłowa i coraz więcej dostarcza towaru na eksport, a rolnictwo znajduje się w przededniu żniw, które mogą nie tylko usunąć dzisiejsze trudności aprowizacyjne, ale i gruntownie zmienić nasz bilans handlowy. Przypomnieć tu bowiem trzeba słowa ministra Wł. Grabskiego, że „mąka amerykańska kosztowała nas więcej, niż wojna". Otóż tej mąki zapewne już w przyszłym roku — oby w ciągu dziesiątek i setek lat — kupować nie będziemy za drogie dolary.

Cyfry ministrów wskazują nam znowu na zjawisko, które każdy obserwuje obok siebie. Oto poprawa stanu gospodarczego idzie równolegle i jako skutek zniesienia etatystycznych ograniczeń, monopolów i reglamentacyi. Nie zarządzenia państwa, ale inicyatywa społeczna wprawia w coraz szybszy ruch maszynę gospodarczą. Przyznają to ministrowie. Sama np. zapowiedź wolnego handlu ziemiopłodami wywołało pilną pracę nad obsiewaniem odłogów, które zanikają gwałtownie, bo nawet na zniszczonych kresach wschodnich obsiano 40 procent ugorów. Intenzywność uprawy wzrosła, zwiększyła się przestrzeń zasiana wszystkimi gatunkami zboża i to o 638.000 hektarów, produkcya buraków zwiększona już w kampanii 1920—21 o 40 procent zapowiada się jeszcze lepiej na kampanię bieżącą i dostarczy znacznej ilości cukru na wywóz. Zapowiedź wolnego handlu zbożem po żniwach wydobyła nadto z magazynów paskarzy ogromne ilości ziarna. Ministra rolnictwa spotkała przyjemna niespodzianka, bo sprowadził jedynie 20.000 wagonów zboża (prywatni przedsiębiorcy sprowadzili 4.000 wagonów) z zagranicy i ta ilość wystarczy na wyżywienie ludności do żniw. A przecież oficyalna statystyka wykazywała z powodu złych urodzajów ogromny niedobór, 80.000 wagonów, a nadto bolszewicy uwieźli ze sobą około 30.000 wagonów zboża! Statystyka oczywiście nie znała ukrytego zboża paskarzy, których istniejące i powoli z ukrycia wydobywane zasoby minister oblicza jeszcze na 30.000 wagonów.

Wolny handel może być równocześnie zdrowym handlem jedynie przy pewnem nasyceniu rynku wewnętrznego towarami niezbędnej potrzeby. Zbliżamy się do tego stanu w tempie przyspieszonem. Kraj przyzwyczaja się znowu do pracy ekonomicznej i samodzielnej, a ta praca to przecież nasze największe bogactwo narodowe, większe niż nafta lub węgiel. Trzydziestomilionowe pracujące społeczeństwo posiada wielką przyszłość wbrew wszelkim pesymistycznym głosom.

Jedynie działalność państwowa, zarówno skarbowa, jak polityczna lub administracyjna nie zdąża równie szybkim krokiem ku poprawie. Na przyczyny wskazaliśmy kilkakrotnie. Tkwią one głównie w klasowym egoizmie i bezcharakterności politycznej stronnictw lewicowych. U góry — w Sejmie i rządzie — panuje demagogia, tam gdzie powinien rządzić interes państwowy. Zdaje się, że te stosunki nie zmienią się aż do wyborów. Może dopiero wybory, w spokojniejszym przeprowadzone czasie niż ostatnie w r. 1919 — wprowadzą do Sejmu ludzi nie drżących o popularność i nie zagrożonych konkurencyą z lewicą, a przez to zdolniejszych do pracy pojętej pod kątem widzenia interesu państwa a nie partyi, klasy lub osobistej ambicyi.

Listy rzymskie.

Rzym, 7 czerwca.

(Strajk urzędniczy. — Żądania strajkujących. — Minister przyrzekł, czy nie przyrzekł? — Opinia przeciw strajkującym. — Nawiązanie stosunków Włoch z Watykanem. — Znamienne oświadczenie oficyalnego organu papieskiego).

Żyjemy tu pod znakiem strajku urzędników państwowych, o którym już wiecie z depesz, a który jest tylko jednem ogniwem w łańcuchu niepokojów, gnębiących biedne Włochy od chwili zakończenia wojny światowej.

Sprawa tego strajku jest więcej skomplikowana, niżby pozornie się wydawało. Na pierwszem miejscu stoi tu, oczywiście, strona finansowa: urzędnicy i funkcyonaryusze państwowi żądają znacznego podwyższenia pensyj, a tymczasem chcą, aby im przyznano po 200 lirów dodatku miesięcznego. Dalej, oprócz urzędników i funkcyonaryuszów stałych, domagają się stabilizacyi funkcyonaryusze tymczasowi („avventizi"), przyjęci na służbę państwową podczas wojny. Wyrzucić ich na bruk trudno, lecz także niełatwo obciążyć budżet państwa niepomiernie przez ich stabilizacyę.

Pewnym kategoryom urzędników i funkcyonaryuszów udało się dawniej przeprowadzić w całości lub częściowo swe żądania. Wynikiem tego były anomalie takie, że np. woźni niektórych ministerstw dostali pensye równe pensyom profesorów uniwersytetu, no i powszechne niezadowolenie.

A i to trzeba wziąć na uwagę, że postępowanie poprzedniego gabinetu Nitti'ego zachęciło niejako urzędników do strajku. Widzieli bowiem, że kolejarze osiągnęli to, czego chcieli, za pomocą strajku na wiosnę 1920 roku i że pomimo gróźb ze strony rządu żadnemu ze strajkujących włos z głowy nie spadł. W dodatku zaś zaszło w sprawie strajku urzędniczego jakieś szczególne „nieporozumienie". Delegaci bowiem urzędników twierdzą, że minister spraw wewnętrznych Corradini poczynił im na początku maja daleko idące przyrzeczenia, minister zaś wręcz zaprzecza temu.

Zanim ten list dojdzie do Krakowa, sprawa tego bardzo poważnego strajku zapewne będzie w ten, lub ów sposób rozstrzygnięta. W tej chwili wydaje się, że rząd nie zamierza ustąpić, owszem pragnie, opierając się na poparciu większości nowowybranej Izby przeprowadzić gruntowne reformy w administracyi, zmniejszając personal urzędniczy, a podnosząc znacznie pensye tych urzędników, którzy w służbie pozostaną.

Opinia publiczna jest wobec tego strajku usposobiona nieprzyjaźnie, bo utrudnienia, jakie się spotyka przy załatwianiu spraw urzędowych, względnie zupełna niemożność ich załatwienia z powodu strajku nikogo z publiki nie nastraja przychylnie względem pomów urzędników, wstępujących w ślady nienasyconych nigdy towarzyszy z pod czerwonego sztandaru.

Nawiązanie stosunków między Francyą a Watykanem, o którem pisałem w poprzednim liście nie wywołało w prasie włoskiej nieprzyjaznych komentarzy. Jestto ciekawy znak czasu. Na kilka lat przed wojną, gdy za czasu poprzedniego gabinetu Brianda, poruszono pewnego razu bardzo ostrożnie myśl nawiązania stosunków Francyi z Watykanem, wywołało to formalną burzę w prasie włoskiej.

Ale „tempora mutantur". Teraz nietylko nie irytują się Włosi tem, że rząd francuski pierwszy podał rękę do zgody Watykanowi, ale nawet pojawia się myśl nawiązania stosunków rządu włoskiego z Watykanem i to na szpaltach tak poczytnego dziennika demokratycznego, jak rzymski „Messagero", albo organu nacyonalistów „Idea Nazionale", lub wreszcie popularnych dzienników katolickich, jak „Momento" i „Corriere d'Italia".

Wprawdzie kombinacyom na tym punkcie położyło na razie kres oświadczenie, podane przez organ urzędowy Kuryi rzymskiej „Osservatore Romano", a stwierdzające różnicę stosunku Francyi a Włoch do Watykanu — jednakże wtajemniczeni twierdzą, że to negatywne oświadczenie nie jest wcale ostatniem słowem. Jego ton i użyte w niem pewne zwroty świadczą, że w Watykanie inaczej zapatruja się teraz na sprawę ewentualnego nawiązania stosunków z Kwirynałem, niż dawniej. I w tych sprawach wojna światowa, która tyle rzeczy zmieniła na świecie, nie minęła bez śladu.

FRED.

Iskierki.

Ludowcowa oryentacya Watykanu.

Ludowcy są teraz w najlepszych stosunkach z Watykanem. Otrzymują stamtąd najpewniejsze informacye. Co więcej — Watykan popiera ich przeciw polskim biskupom. Kto nie wierzy — niech przeczyta takie autentyczne telegramy pism piastowych:

„W liście do jednego z dygnitarzy kościelnych w Polsce oświadczył kardynał Gaspari, że arcyb. Teodorowiczowi na jego listy wogóle odpowiadać nie będzie. Powodem — ma być intryguancka działalność ks. Teodorowicza w Rzymie".

Albo inne jeszcze ciekawsze wiadomości, że „papież nosi się z myślą, by zakazać księżom w Polsce kandydować do Sejmu" (oczywiście, by nie sprawiać pupilom Watykanu, ludowcom przykrości).

Ale oto przemawia na szpaltach dziennika piastowego sam papież i mówi nie o kim innym, jak o p. Witosie. Opowiada mianowicie papież (t. j. miał się wyrazić w rozmowie z pewną osobistością z Polski"), że donoszą mu, jakoby Witos miał być masonem. Ów Polak zapewnił jednak, że Witos nie jest masonem, ma jednak ustawicznie kłopoty z biskupami polskimi. Na to miał odpowiedzieć papież: o tem mógłbym ja również coś powiedzieć, bo mam z biskupami jeszcze więcej kłopotów..."

Dotąd tylko tyle. Czekamy niecierpliwie na ciąg dalszy interesujących rewelacyi ludowcowych o ludowcowej oryentacyi Watykanu. Spodziewamy się — co najmniej — usunięcia kilku biskupów ze stolic, zamknięcia ks. arcybiskupa Teodorowicza w klasztorze, a ks. Lutosławskiego w takiem więzieniu, by ten niebezpieczny wróg Kościoła został na zawsze unieszkodliwiony. Równocześnie zaś pp. Bryl i Witos dostaną ordery „Pro ecclesia et pontifice", nominacya biskupów oddana będzie klubowi piastowców, przeniesieniem zaś w drodze kanonej zajmie się wypróbowany w takich sprawach del. Gałecki. Mniejszej sensacyi lub mniej wiarygodnych informacyi nie będziemy zamieszczać.

Budowa kliniki gin.-położniczej w Krakowie

Kraków obchodził niedawno uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach nowej kliniki ginekologiczno-położniczej. Budowa ta tem głębszą zyskuje wartość, ile że myśl w niej zawarta ma zasadnicze znaczenie ze względu na liczne, niestety, niedomagania obecnego systemu nauki w naszych uniwersytetach. Wymagania, jakie społeczeństwo stawia młodym lekarzom, dadzą się sprowadzić do umiejętności praktycznych, do istotnego wyszkolenia zawodowego, słowem do wykształcenia fachowego, któreby pozwalało młodym lekarzom na niesienie pomocy szybkiej, rozumnej a celowej. Tym wymaganiom starają się już oddawna uczynić zadość uniwersytety zagraniczne, polskie dotychczas z trudnością w tym względzie dotrzymują im kroku. Myśl zreformowania polskiego szkolnictwa wyższego w duchu praktycznym na ostatnim zjeździe przedstawicieli wydziałów lekarskich znalazła między innymi gorącego zwolennika w osobie profesora Wszechnicy Jagiellońskiej dra Al. Rosnera. Jego też inicyatywie i długoletnim niestrudzonym zabiegom zawdzięczać należy bliskie już powstanie nowej kliniki pomyślanej i zbudowanej tak, aby uczyniła zadość obecnym praktycznym potrzebom ucznia, a równocześnie zapewniła chorej opiekę zgodną z wszystkimi wymogami nowoczesnej nauki lekarskiej.

W starej klinice, która jest niesłychanie ciasną, mieści się zaledwie 48 łóżek; jest tam tylko jedna sala porodowa, dalej brak separatek dla ciężko chorych pacyentek. Ten sam brak miejsca nie pozwala na urządzenie internatu dla studentów, którzy podczas rzadkich obecnie nocnych dyżurów sypiać muszą w sali wykładowej. Nadto brak pomieszczeń na muzeum, archiwum, bibliotekę i pracownie, z powodu czego najcenniejsze okazy muzealne niszczeją w piwnicach.

Tym wszystkim brakom ma zapobiedz nowa klinika, w której wykończono już piwnice i suterenv. Według planu prof. Rosnera i arch. Tad. Stryjeńskiego będzie nowa klinika mieściła 120 łóżek, z tego kilkanaście w osobnym pawilonie dla chorych zakażonych. Dalej przewiduje plan budowy 3 sale porodowe, 3 sale operacyjne (jedna dla przypadków ropnych), szereg izolowanych separatek dla ciężko chorych, 4 sale pooperacyjne, 2 sale wykładowe, z tych jedna duża obliczona na 250 słuchaczy, druga t. zw. sala docentów dla mniejszej ilości uczniów przeważnie dla wykładów teoretycznych, dalej 9 mieszkań dla lekarzy, z tych 4 dla lekarzy prowincyonalnych, którzy chcą odświeżyć wiadomości z położnictwa. Nowy gmach nadto mieścić będzie wielki zakład Roentgena, duży zakład hydropatyczny (kąpiele mineralne, borowinowe itd.), wielką pracownię naukową złożoną z kilkunastu ubikacyi, zakład fotograficzny dla celów naukowych, werandy zimowe oszklone i werandy otwarte na kąpiele słoneczne, sale ambulatoryjne nie pozostające w żadnym kontakcie z kliniką dla stałych chorych i wreszcie ogromne sale na muzeum, archiwum i bibliotekę. Do tego dodać należy wewnętrzny ogród w budynku i kilka pokoi na internat dla uczniów. Zarząd nie zapomniał również o kaplicy, w której chore będą mogły pomodlić się, a noworodki będą chrzczone.

Miejsce wybrane na klinikę jest niezmiernie zaciszne ze względu na bliskie sąsiedztwo ogrodu botanicznego i ogrodu Karmelitanek bosych na końcu ul. Kopernika.

Budowa postępuje powoli, co jest następstwem trudności finansowych, niemniej Rząd stara się o to, by budowy nie przerywano i doprowadzono ją do końca, co w pomyślnym wypadku nastąpi dopiero za 3 do 4 lat.

Dowiadujemy się, że sąsiadujące z miejscem budującej się kliniki place mają być zakupione przez Rząd pod budowę dalszych klinik — i że w sprawie tej toczą się już pertraktacye między zastępcami Rządu a właścicielami placów.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tak pomyślana — i należy mieć nadzieję — tak wykończona klinika stanie się punktem atrakcyjnym nietylko dla lekarzy polskich, ale i zagranicznych, głównie zaś słowiańskich.

KRONIKA.

SPEKULACYA GIEŁDOWA.

Giełdziarze krakowscy są w swoim żywiole. Cała ta gromada rekinów, niesumiennych spekulantów, różnych urzędniczków bankowych rzuciła się w spekulacyę markami niemieckiemi i dolarami, wywołując nowy upadek polskiej marki. Nikt nie przeciwdziała tej niecnej robocie, nikt nie zwraca uwagi, że sztucznie, a rozmyślnie obniża się wartość naszego pieniądza. Haussa walut obcych nadaje giełdzie „ożywienie", tak upragnione dla wszelkiego rodzaju ptaków niebieskich. Niech żyje pieniądz „ciężko zapracowany!"...

EMIGRACYA ARTYSTÓW TEATRALNYCH Z KRAKOWA.

Jak się dowiadujemy, w ostatnich dniach bawili w Krakowie przedstawiciele nowo zawiązanej Spółki teatralnej Hellera w Warszawie, oraz dyrektorowie innych teatrów. Przyjazd ich miał na celu zaangażowanie do Warszawy i innych miast artystów teatrów krakowskich. Dotychczas podpisali kontrakty i opuszczają z nowym sezonem Kraków następujący artyści teatru im. Słowackiego: pp. Nowakowski, Bracey, Dobrzański, Puchalski, Wasilewski, Sciarski, Bystrzyński, Krasnowiecki, Orwidowic, Rotterowa, Hryniewiczówna, Malanowiczówna, Wrońska i Rostowska.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 303-cią Drukarnia Związkowa w Krakowie; 304-tą gimnazyum I im. K. Brodzińskiego w Tarnowie; 305-tą grono nauczycielskie i uczenice gimnazyum żeńsk. im. Król. Jadwigi w Krakowie, i 306-tą państw. VIII seminaryum żeńskie w Krakowie — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Kraków, 17 czerwca.

DELEGACYA SOWIECKA W KRAKOWIE. Wczoraj przyjechało do Krakowa trzech delegatów sowieckich, a mianowicie: Wład. Wnowski z Suwałk, Efraim Goldenstein z Kiszyniowa i Wikt. Wozniesieńskij z Moskwy. Delegatom, którzy zamieszkali w hotelu Polskim, towarzyszy podpułkownik W. P. Marski, oraz urzędnik Min. spraw zagr. Lewandowski. Delegacya przybyła do Krakowa w sprawie repatryacyi jeńców bolszewickich i w tym celu zwiedziła obóz internowanych w Dąbiu. Wieczorem udali się delegaci do obozu w Wadowicach.

Ś. P. DR ALBERT EKER. Z kół sędziowskich otrzymujemy następującą charakterystykę zmarłego: „Wśród sędziów w krakowskim okręgu apelacyjnym była to osobistość wybitna. Dzięki swej niezwykłej, prawdziwie mrówczej pracowitości i dzięki zaletom swego nieskazitelnego charakteru, zaskarbił sobie ś. p. Dr Eker wśród sądownictwa ogólne uznanie i poważanie.

Ś. p. Zmarły pojmował obowiązki sędziowskie ideowo i prawdziwie, powiedzieć można, że poświęcił całe swoje młode życie dla służenia ideałom sprawiedliwości. Surowy i wiele wymagający dla siebie, był ś. p. Dr. Eker zawsze sprawiedliwym i wyrozumiałym w wydawaniu opinii o innych. Ci wszyscy, którzy się z nim kiedykolwiek zetknęli, mogą dać świadectwo o jego uprzejmości i uczynności, graniczącej prawdziwie z poświęceniem. Cześć Jego pamięci!"

TOWARZYSTWO OSIEDLI URZĘDNICZYCH W KRAKOWIE. W niedzielę dnia 12 b. m. odbyło się zebranie konstytuujące członków Tow. osiedli urzędniczych w Krakowie. Przewodniczył prof. Uniw. Tad. Sikorski. Celem Towarzystwa jest utworzenie kolonii urzędniczych na gruntach, które na podstawie reformy rolnej, mają być przekazane na rzecz miast i ich ludności. Kolonie urzędnicze będą posiadały typ domów z ogrodami. Towarzystwo, w którem skupił się ogół pracowników publicznych, będzie niewątpliwie jednem z tych, co przy poparciu rządu i gminy, zdoła doprowadzić do skutku rozwiązanie doniosłych problemów mieszkaniowych. W skład Towarzystwa weszły najpoważniejsze sfery urzędnicze i nauczycielskie naszego miasta i życzyć należy, aby akcya, przez nowe Towarzystwo podjęta, została uwieńczona pomyślnym rezultatem.

POŚWIĘCENIE PARKU SPORTOWEGO. W niedzielę 19 b. m. o godz. 5.30 wieczorem odbędzie się uroczyste poświęcenie parku sportowego Związku młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej przy nowej Rudawie na Błoniach. Poświęcenia dokona Książę-Biskup Sapieha.

Z tej okazyi zarząd Związku zwraca się do rodziców, majstrów, pracodawców, kierowników zakładów przemysłowych i handlowych i czynników obywatelskich, by zechcieli młodzież sobie poleconą uświadamiać, aby po sześciodniowej pracy, spędzonej częstokroć wśród najfatalniejszych warunków higieny, szukała orzeźwiającego wypoczynku i zdrowej zabawy, nie po skwarnych i brudnych zaułkach miejskich lub denerwujących i niezdrowych kinach, ale wśród zieleni, słońca, świeżego powietrza i zdrowych zabaw, jakie znajdą w parku sportowym.

GODZINY URZĘDOWANIA W BANKACH, zwłaszcza większe obroty kasowe mających, winny być stanowczo przedłużone do godziny 1 po poł. przynajmniej, jak tego wymaga interes publiczności, zmuszonej tłoczyć się częstokroć naprożno przy kasach bankowych. Słuszność tego życzenia może potwierdzić każdy bezstronny obserwator tłumnych nagromadzeń klienteli w kantorach bankowych przed godziną zamknięcia kasy. W sprawie tego uregulowania zechcą się zapewne porozumieć z dyrekcyami Rady nadzorcze przy sposobności posiedzeń bilansowych i ustalenia zysków. Czynności kasyerów bankowych wymagają z ich strony uwagi, szczególniej przy przyjmowaniu znacznych wpłat gotówkowych, jak bowiem wiadomo, kursuje wiele fałszywych banknotów, a przyjęcie falsyfikatu powoduje straty.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI W GIMNAZYUM ŚW. JACKA odbył się 11 i 13 b. m. pod przewodnictwem dyrektora zakładu, p. Stanisława Bednarskiego. Egzamin złożyli: Baumingerówna Henryka (ekst.), Bartuś Edward (cel.), Fiolek Stanisław, Flak Józef, Grzybek Mieczysław, Jasieńska Sabina (ekst.), Konogrodzki Stanisław (cel.), Korecki Mieczysław, Krzywda Mieczysław, Krzyżak Wojciech, Kursa Stanisław, Leo Zdzisław, hr. Łubieński Alfred, Machowski Stanisław, Maczyński Jan, Mikiewicz Zdzisław (ekst.), Milz Mieczysław (cel.), Mleczko Michał (cel.), Okład Józef, Oszast Zbigniew, Owca Mieczysław (cel.), Rybski Jan, Steczko Józef (ekst.), Stanoch Julian, Styrylski Kazimiez, Suliga Antoni, Szostek Stanisław, Wiecheć Władysław, Wilk Julian, Wójcik Władysław (cel.), Zieliński Władysław (cel.).

ZUCHWAŁE NAPADY BANDYCKIE. Wczoraj nad ranem J. Majtyka, lat 30, z dwoma towarzyszami nieznanego nazwiska, napadł na mieszkanie Fr. Syroczyńskiego przy ul. Czyżówka w Podgórzu. Bandyci, po wybiciu szyb, usiłowali dostać się oknem do mieszkania. Gdy Syroczyński na widok apaszów uciekł z domu, bandyci zaczęli ostrzeliwać opróżnione już mieszkanie, przyczem Majtyka został przez swojego towarzysza postrzelony w nogę. Ta okoliczność pomogła policyi do przychwycenia rannego bandyty, którego Pogotowie ratunkowe odwiozło następnie do szpitala św. Łazarza. Majtyka nie chciał „wydać" swoich towarzyszy.

Onegdaj o godz. 1 w nocy dwaj nieznani bandyci dostali się przez uchylone okno do mieszkania p. Wojciechowskiego przy ul. Pańskiej. Szmer w pokoju obudził p. W., który na widok bandytów, rabujących mieszkanie, przychwycił jednego z nich. Bandyta dobył noża i ugodził p. W., zadając mu dwie rany: w rękę i w nogę, poczem wyrwał się i uciekł drogą, którą przyszedł.

ECHA MORDERSTWA ZAHNÓW. Jak podaliśmy przed kilku tygodniami, aresztowano w Kocmyrzowie dwóch młodzieńców: An-

sterdama i Weinreba pod zarzutem udziału w zamordowaniu bł. p. Zahnów. Dowiadujemy się, że jeden z uwięzionych, a mianowicie Amsterdam, zmarł onegdaj w więzieniu śledczem.

Śledztwo sądowe nie dostarczyło ostatecznych dowodów winy, przeto sędzia śledczy akta w tej sprawie przekazał do ponownego zbadania prokuraturze z odpowiednim wnioskiem.

WYŁOWIENIE TOPIELCA. Z Wisły wyłowiono onegdaj przed południem zwłoki 8-letniego chłopca, blondyna, ubranego w różowe spodnie, czarny paltocik, oraz czarne buciki i pończochy. Wezwany lekarz stwierdził, że zwłoki w wodzie pozostawały zaledwie kilka godzin i zarządził odstawienie ich do Zakładu medycyny sądowej.

KRADZIEŻ WOJSKOWEJ BIELIZNY. Policya aresztowała Naftalego Hirscha, cholewkarza, któremu skonfiskowano większą ilość prześcieradeł wojskowych ze znakami szpitala zapasowego Nr. 3, Komisya gosp. D. O. G.

Z Polski i ze świata.

PROFANACYA CELI MICKIEWICZA W WILNIE. W gmachu dawnego klasztoru Bazylianów w Wilnie mieści się obecnie gimnazyum białoruskie, którego językiem wykładowym jest język rosyjski, jako dogodniejszy dla „Białorusinów"... mojżeszowego wyznania. Gimnazyum to posiada ustęp mieszczący się w celi, w której siedział ongiś Adam Mickiewicz. Czyż organa państwowe, otaczające niezwykłym pietyzmem celę, w której siedział Naczelnik państwa w cytadeli warszawskiej, nie zdobędą się wreszcie i na uczczenie celi Mickiewicza, będącej kolebką „Improwizacyi?"

JUGOSŁOWIAŃSCY KOMUNIŚCI W MOSKWIE. Na kongres III międzynarodówki w Moskwie przybyła dnia 7 czerwca b. r. delegacya komunistów z Jugosławii. W skład jej wchodzi: 5 posłów, 8 robotników i 7 chłopów. Na czele delegacyi stoi Dr Markowicz.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU METALURGICZNEGO W LONDYNIE. P. A. T. donosi z Londynu: Dzięki interwencyi ministra pracy, strajk w przemyśle metalurgicznym został zażegnany. Pracodawcy odroczyli zastosowanie nowych płac po koniec czerwca.

Judaica.

OKO ZA OKO. O chorym generale Bałachowiczu (którego wojska dopuszczały się pogromów na Białej Rusi) pisze łódzka żargonowa „Folkssztyme":

„Śmierć nagła byłaby wybawieniem dla Bałachowicza, ale ciosem strasznym dla żydów, którzy od straconych swych otrzymali święty testament: zemsta. Lepszej kary dla Bałachowicza, jak suchoty, nikt nie mógłby wymyśleć. Jest to coś najsłodszego z tego, czego życzyć sobie mogą wszyscy pozostali po wielkiej, krwawej łaźni wolności Bałachowicza".

A dalej, przewidując rozwój choroby Bałachowicza, autor artykułu żydowskiego mówi, że miałby tylko jedno pragnienie podejść do chorego generała i spojrzeć mu w twarz: „akuratnie wtedy, gdy on po ciężkim kaszlu wypluje ze swych płuc podziurawionych ostatni kawał krwi".

Prawdziwie semicka zaciekłość... Ale rzecz charakterystyczna. Pomimo takiej nienawiści do Bałachowicza, żydzi nie wszczęli światowej awantury z powodu jego zbrodni, jak to czynią z powodu nieistniejących „pogromów" w Polsce... Widocznie wyższa polityka żydowska każe zniesławiać tylko Polskę...

PODWÓJNE PODDAŃSTWO ŻYDÓW. „Liga żydów brytyjskich" uchwaliła na swem dorocznem zgromadzeniu domagać się od rządu angielskiego zmiany art. 129 traktatu sewrskiego w tym duchu, aby poddany angielski nie tracił swego poddaństwa mimo zamieszkania w Palestynie.

Jest to pierwszy krok, zmierzający do urzeczywistnienia koncesyi żydowskiej o podwójnem poddaństwie, na którą zwracaliśmy już uwagę w „Głosie Narodu", wykazując, jakie niebezpieczeństwo pociągnąć może dla krajów, „przesyconych" na swe nieszczęście żydami. Gdyby bowiem żądanie żydów angielskich zostało spełnione — to stanowiłoby ważny precedens na przyszłość. Żyd np. polski, zamieszkały w Palestynie i posiadający tamtejsze poddaństwo, nie traciłby polskiego poddaństwa i odwrotnie. Przy znanej zaś niechęci żydów do spełniania obowiązków obywatelskich — oni znają tylko przywileje — będą mogli zasłaniać się, czy w Polsce, czy w Palestynie, czy gdzieindziej tem poddaństwem, które na razie będzie im dogodniejsze.

ŻYDZI PRZECIW OGRANICZENIU IMIGRACYI DO AMERYKI. Wszystkie organizacye żydowskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zaniosły protesty do prez. Hardinga przeciw zamierzonemu ograniczeniu imigracyi do tego państwa. Protesty te miały tylko taki skutek, że pomimo dekretu, ograniczającego emigracyę, który podpisał prez. Harding przy końcu ub. miesiąca, rabini będą mogli przybywać do Stanów Zjednoczonych bez ograniczenia. Podobnego wyjątku dla duchownych wyznań chrześcijańskich dekret ów nie zawiera.

ZALEW SZWECYI PRZEZ ŻYDÓW. Dziennik „Nya Dagligt Allehanda" donosi, że władze szwedzkie są formalnie zasypane podaniami żydów rosyjskich o przyznanie im poddaństwa szwedzkiego. Krajowi temu, który na swe szczęście dotąd posiadał stosunkowo niewielu żydów, grozi teraz poważne niebezpieczeństwo zalewu żydowskiego.

Ze spraw wojskowych.

UROCZYSTOŚĆ WOJSKOWA W POZNANIU. W sobotę 18 b. m. odbędzie się w Poznaniu uroczyste wręczenie przez szefa misyi francuskiej gen. Niessla oficerom polskim Legii honorowej francuskiej. Uroczystość będzie połączona z paradą wojskową.

REDUKCYA CZASU SŁUŻBY WE FRANCYI. Komisya dla spraw wojskowych w Izbie francuskiej ukończyła obrady nad sprawozdaniem dep. Fabri, wedle którego czas służby ma być zredukowany do 18 miesięcy. Ustawa wejdzie w życie przy roczniku 1922. Minister wojny będzie mógł w roku 1925 oświadczyć, czy możliwem jest zredukowanie czasu służby przy rocznikach z 1926 lub następnego. Sprawozdawca omawiał później sprawę nietykalności granic i oświadczył, iż fakt, że Niemcy nie posiadają żadnej floty, jest jednym z dowodów ich słabości. Jeżeli Niemcy wypełnią ściśle traktat pokojowy, nie będą miały w ciągu 15 lat żadnych dobrze wyszkolonych oddziałów wojskowych; wskutek tego byłaby wojna dla Niemców niemożliwą w chwili, gdy Francya cofnie swoje wojska z Nadrenii.

Ze spraw ukraińskich.

SKŁAD RZĄDU SOWIECKIEJ UKRAINY. Kamienieckie „Wisty" podają skład rządu sowieckiej Ukrainy. Głową rządu jest Rakowski, członkami zaś prezydyum: Petrowski, Manuilski, Czubar, Łebid, Kon, Zatoński, Połoz, Iwanow, Erszczenko, Autonow, Terłecki i Kabaneńko. Komisarzem spraw wewnętrznych jest Kon, oświaty Hryńko, zdrowia Gurewicz, spraw ziemskich Manuilski, handlu Władymirow, inspekcyi Skrypnyk, ubezpieczeń Korniew, sprawiedliwości Terłecki, pracy Rajchel, spraw wojskowych Frunze.

Zawiadomienia i komunikaty.

„CHÓR AKADEMICKI". Po siedmioletniej przerwie, wywołanej wojną światową, został wznowiony „Chór akademicki". Na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu, które odbyło się dnia 10 b. m. w Collegium Novum, po omówieniu bieżących spraw, wybrano wydział, w którego skład wszedł jako prezes p. Edward Raimann.

ODBIÓR ZGUBIONYCH PRZEDMIOTÓW. W miesiącu styczniu i lutym b. r. znaleziono wiele różnych przedmiotów, jakoto: zegarki, kufry, bieliznę, garderobę, pieniądze i t. d. Magistrat wzywa właścicieli wspomnianych przedmiotów, aby, o ile mogą dowieść prawa własności, zgłosili się po ich odbiór do biura wydziału V b magistratu. W razie przeciwnym, powyższe przedmioty wydane będą znalazcy, a po upływie trzech lat przejdą na ich wyłączną własność lub też sprzeda się je w drodze licytacyi.

ZBIÓRKA PIENIĘŻNA. Magistrat zezwolił Tow. kolonii wakacyjnych dla uczniów szkół średnich w Krakowie na urządzenie zbiórki pieniężnej w dniu 19 b. m. przy stolikach, ustawionych w miejscach publicznych, na rzecz Towarzystwa.

ŚLUB. W Warszawie w kościele św. Jana odbył się 14 b. m. ślub panny Haliny Janeckiej z panem Wincentym Straziotą, wielkim przemysłowcem z Włoch.

NEKROLOGIA.

Ś. p. Karol Izydor Gorgosch, emeryt. star. inspektor kol., przeżywszy lat 56, zmarł na anewryzm serca dnia 16 b. m. Pogrzeb odbędzie się dnia 18 b. m. o godz. 3 po poł. z kaplicy cmentarnej. Zmarły osierocił żonę i córkę jedynaczkę, Wandę Szarską.

Z teatrów krakowskich.

„EROS I PSYCHE" ŻUŁAWSKIEGO Z P. I. SOLSKĄ. Jutro wchodzi na afisz teatru J. Słowackiego niegrana u nas od lat kilkunastu sztuka J. Żuławskiego „Eros i Psyche". Pamiętna kreacyą I. Solskiej, sztuka ta wznowiona będzie w szacie pędzla ś. p. Spitzjara, który pięknemu dziełu poety nadał godną oprawę; występuje prawie cały męski ensemble teatru z pp.: Guttnerem, Jednowskim, Brackim, Nowackim na czele, oraz panie: Kosmowska, Klońska, Kacicka, Hańska i in. Sztuka powtórzona będzie trzy razy z rzędu: w niedzielę, poniedziałek i wtorek.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: W „Panu Geldhabie" Fredry, który wypełni wszystkie wieczory tygodnia bieżącego, rolę tytułową w dalszym ciągu kreować będzie p. Mieczysław Frenkel, znakomity gość warszawski.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Sobota 18 b. m.: „Eros i Psyche" Żuławskiego.
Niedziela 19 b. m.: Po poł. „Teatr cudowności", „Sługa dwóch panów", wieczorem „Eros i Psyche" Żuławskiego.

Repertuar Teatru Powszechnego.

Piątek 17 b. m.: „Idealna żonka".
Sobota 18 b. m.: „Wilhelm Tell".
Niedziela 19 b. m.: Po poł. „Major ułanów", wieczorem „Wilhelm Tell".

Repertuar „Bagateli".

Piątek 17 b. m.: „Pan Geldhab" z Miecz. Frenklem.
Sobota 18 b. m.: „Pan Geldhab" z Miecz. Frenklem.
Niedziela 19 b. m.: Po poł. „Nerwowa awantura", wieczorem „Geldhab" z M. Freklem.

Repertuar „Nowości".

Piątek 17 b. m.: Teatr zamknięty.
Sobota 18 b. m.: (Premiera) „Wróg kobiet".
Niedziela 19 b. m.: Po poł. „Yuszi tańczy", wieczorem „Wróg kobiet".

Nauka, literatura, sztuka.

„TYGODNIK ILLUSTROWANY". Warszawa, 1921. Nr. 24 z dnia 11 czerwca zawiera: Langie A.: Romantyzm i poromantyzm, Siedlecki Ad.: Listy literackie Pigoń St.: Pierwiastki tradycyjne w ustroju „Tadeusza", Dąbrowski W.: Cykl sonetów p. t. Krym, F. K. Nowa Japonia, Bartkiewicza Z. Historya jednego podwórza i Zaruskiego M. Historya jednej nocy (z cyklu „Na morzach dalekich"). Ponadto numer zawiera reprodukcye obrazów Axentowicza, Weissa, Fałata, Pautscha i ilustracye z G. Śląska, związane z akcyą powstania górnośląskiego. K.

NOWY KWARTALNIK NAUKOWY. Znany w kołach naukowych młody uczony, Dr Stanisław Flak, rozpoczyna w Warszawie wydawnictwo czasopisma, poświęconego literaturze polskiej i filologii klasycznej. Nowe czasopismo wydawane i finansowane jest przez Dr. Letowskiego. Pierwszy numer, który wyjdzie z początkiem lipca b. r., zawiera ciekawe artykuły Zetowskiego „Geneza", „Mazepa Słowackiego", Na marginesie „Pana Tadeusza" i t. d.; nadto redakcya ogłasza konkurs na „Historyę literatury rzymskiej" z nagrodą 20.000 Mk.

Teatr Bagatela.

„Pan Geldhab", komedya w trzech aktach, A. Fredry.

Geldhab — to nieśmiertelny typ dorobkiewicza, właściwy wszystkim narodom i czasom. Podpatrzył go Fredro na gruncie rodzimym i wyposażył we wszystkie cechy swojskość. To też od pierwszych słów Fredry czujemy tam atmosferę rodzimości, która chwyta za serce i zmusza do sympatyzowania z osobami dramatu. Obłok lekkiej ironii Fredry zawieszony nad salonem Geldhaba, wprowadza nas z miejsca w dobry humor, który się potęguje z każdą sceną. Ten typ komedyi wymaga jednak od artysty, aby był szczery i pełen prostoty. Wynaleziony on został nie w mózgu, ale w żywo czującem sercu autora. Ale, niestety, o szczerych artystów dziś podobno najtrudniej. Jeżeli się jednak znajdzie, to trzeba go słuchać i patrzeć nań jak na zjawisko.

Z wyjątkowem naprawdę zainteresowaniem i zadowoleniem śledził słuchacz na wczorajszem przedstawieniu „Pana Geldhaba" w „Bagateli" każdy ruch i słowo p. Mieczysława Frenkla z Warszawy, który pierwszy gościnny występ w tym sezonie rozpoczął rolą Geldhaba. O p. Frenklu, jako odtwórcy komedyi Fredry, można powiedzieć, że gra jego stanowi wzorową szkołę dramatyczną komedyi fredrowskiej. Widać w nim mistrza, który uczy rzeczy dawnych, zapomnianych i już nie rozumianych. Uczy przedewszystkiem deklamacyi wiersza fredrowskiego. Słowo Fredry w interpretacyi p. Frenkla stanowi tylko hasło, znak, niemal klucz do sytuacyi, która w całości wyraża się dopiero giestem. Myśl Fredry właściwa ukrywa się między wierszami. Trzeba ją stamtąd wydobyć i za pomocą malarskiego giestu rzucić z całą siłą przed oczy zdumionych słuchaczy. Inaczej wiersz Fredry przemienia się w torturę naszych uszu. Ileż więc trzeba inwencyi atystycznej, aby tym wymaganiom podołać!

P. Frenkel odpowiada im znakomicie. On interpretuje styl Fredry. Giestem swoim opowiada historye o wiele ciekawsze od tych, które są wyrażone słowami, historye prawdziwe, zrosłe organicznie ze słowem Fredry. To też w dowód uznania i wdzięczności spadały nań wczoraj wieńce kwiatów i huragany oklasków.

Mimo niezwykłej plastyki w grze jego nie było widać nigdzie upraszczającego, ale banalnego „szarżowania", które cechuje artystów drugorzędnych. Z reszty zespołu dostrajał się do p. Frenkla najwięcej, szarżujący nieco, ale sympatycznie, p. Berski, oraz nieumiejący swej roli, ale dość mocny w żołnierskim tupecie p. Żelawski.

Zresztą — zresztą... trzeba się artystom naszym uczyć od p. Frenkla wiersza, giestu — stylu fredrowskiego.

Ze strony dyrekcyi teatru trzeba podnieść niezwykłą w naszych stosunkach staranność o nowość i charakter stylowej dekoracyi, efektowność kostyumów — i piękne zaaranżowanie uroczystości jubileuszowej Fredry.

Wieczór ten sympatyczny poprzedził prelekcyą, opartą o gruntowną znajomość Fredry, prof. uniw. Dr M. Szyjkowski.

LUDWIK SKOCZYLAS.

Krwawym szlakiem sybirskim.

Opowiadanie powstańca Jabłońskiego.

Wczoraj popołudniu w sali Tow. lekarskiego przemówił do garści zebranych 88-letni Mieczysław Jabłoński, jeden z dowódców powstania 63 r. w pow. Smorgońskim na Litwie, zesłaniec do kopalni syberyjskich, który 57 lat przesiedział na Sybirze, w tem przeszło lat 7 przykuty do taczek. W żywych, prostych słowach opowiadał szczegółowo o całej akcyi powstańczej, o konspiracyi we Wilnie na spółkę z Narbutem, Narkiewiczem, Platerem, Przezdzieckim i innymi. Przeznaczono go na dowódcę partyi w Ponarskich górach; razem z nim poszła do boju młodziutka 17-letnia jego narzeczona Bronisława Ledóchowska. Ale zaraz za rogatkami wileńskimi padła rozniesiona na spisach kozackich.

Jabłoński objął dowództwo partyi złożonej z 35 ludzi posiadających 5 dubeltówek, 17 kos i 25 wideł. W swoim majątku w Smorgońszczyźnie zorganizował ich, sam w przebraniu węglarza udał się na zwiady do Wilna, by potem wprowadzić w zasadzkę oddział kozacki majora Nikiforowa z bateryą. Gros sił kozackich potonęło się w bagnach, część przeszła do powstańców. Niedługo potem zniszczył w podobny sposób pułk orenburski. Siły jego wzrosły na 128 ludzi, 4 armaty i oddział kawaleryjski. Ale i na niego przyszedł kres; otoczony z trzech stron, ścigany przez 30 dywizyę rosyjską, został rozbity, a sam skłuty bagnetami i ranny od kul dostał się do niewoli.

I poszedł na Sybir. 3 i pół lat szedł krwawym szlakiem wygnańców z Moskwy do wschodniej Syberyi. Z Moskwy do Permu w kajdanach na rękach i nogach, od Permu jeszcze i w dybach na szyi. Wszyscy jego towarzysze niedoli, Polacy, wymarli, prócz jednego hr. Czarneckiego z Oszmiańskiego. W Zelentuju w kopalniach przykuty do taczek, przesiedział pod ziemią pełnych lat 7 i 3 miesiące. A kiedy mu ogłoszono wyrok carski uwalniający go z kajdan, pisze list do Aleksandra, żądając pozwolenia na powrót do Polski lub skazania go na śmierć. Ale do Polski nie dano mu jechać. gubernator w Irkucku zsyła go na osiedlenie. tam utrzymuje się jako dostawca prowiantów dla więźniów, by wreszcie wzięty przez admirała Makarowa na okręty, odbyć z nim prawie 4-letnią podróż na około świata. Jako uczestnik tej słynnej wyprawy floty rosyjskiej zwiedza Jabłoński cały świat, poznaje Chiny, Indye, Arabię, Egipt, połudn. Afrykę, Argentynę, półn. Amerykę, Japonię, gdzie u lekarza japońskiego w Nagasaki odzyskuje cudownym wprost sposobem wzrok w lewem oku, na które nie widział przez 15 lat, od czasu rany w powstaniu.

I długo, długo ciągnęła się tułaczka tego powstańca, a kiedy wreszcie nadeszła chwila, że potrafił przedostać się przez Rygę do Polski, czekały go tu same zawody. Zobaczył opłakany stan, w jakim się znajduje ta jego wymarzona Ojczyzna. I posypały się z ust tułacza gorzkie słowa prawdy pod adresem każdej warstwy naszego społeczeństwa. Szkoda tylko, że tak mało miał słuchaczy. Bo zaiste, były to słowa płynące z głębi szczerego, polskiego, pałającego miłością, serca, które czuje zło, boleje nad nim i stara się mu zaradzić.

Następny wykład odbędzie się także w niedzielę o godz. 4 popoł. A już następnego dnia wyjeżdża 88-letni weteran walki o wolność na Górny Śląsk, by tam hartować polskie serca i podtrzymywać swemi gorącemi słowy.

J. J.

Obrady Sejmu.

Warszawa. P. A. T. Posiedzenie Sejmu z dn. 16 b. m.

Przystąpiono do ustawy o dodatku do podatku gruntowego, podymnego, domowo-klasowego, budynkowego. Sprawozdawca p. Moraczewski stwierdza, że ustawa jest tymczasową, ponieważ niema dotąd racyonalnego planu podatku. Obecne obciążenie jednej morgi podatkiem państwowym wynosi w b. zaborze ros. 11 marek, austryackim 9 i pół mk., pruskim 60 fenigów. Komisya zadowoliła się tem, co przedłożył rząd, a mianowicie 10-krotnem podwyższeniem podatku gruntowego i formą dodatku do podatku gruntowego wolnego od wszelkich dodatków na cele samorządowe. W b. zaborze pruskim podatek gruntowy nie był wcale pobierany, a tylko służył za podstawę do obliczenia wysokości podatków na cele samorządowe. Dla tej dzielnicy obrano formę 200-krotnego podwyższenia podatków gruntowych i 70-krotnego podwyższenia podatku budynkowego. Ustawa rozciąga się także na pow. Białostocki, Bielski i Sokalski. Obecnie w porozumieniu z rządem proponuje się rozszerzenie mocy ustawy na wszystkie powiaty, przyłączone do Polski na mocy traktatu ryskiego.

Przemawiają pp. Baranowski, Janeczek i Gumowski, który stawia rezolucyę: Wzywa się rząd, aby przy podatku podymnym brano pod uwagę jedynie ilość faktycznie istniejących domów, a nie przewidzianych ukazem carskim.

Pos. Dreszer proponuje do art. I. szereg uzupełnień.

Pos. Stapiński stawia do art. I. dodatek: Podatek gruntowy i podymny względnie domowo-klasowy od gospodarstw rolnych i obszarów do 5 morgów utrzymuje się bez podwyższenia w dotychczasowej wysokości.

Pos. Koliszer stwierdza, że przedłożone podatki są w takiej wysokości, w jakiej ich wogóle niema w żadnem z państw sukcesyjnych nawet gdy się uwzględni różnice walutowe. Mowca zwalcza wywody posła Dreszera. Nawet gdybyśmy doprowadzili do równowagi budżetowej nasza waluta nie poprawi się, dopóki się nie poprawi nasz bilans płatniczy wobec zagranicy. Nie wolno granicy obciążenia posuwać tak daleko, aby produkcya i postęp stały się niemożliwe. Najnowsze badania nauki skarbowej wskazują, że w miarę, jak podatki bezpośrednie stają się wyższe, przeradzają się one w podatki pośrednie i przerzucają się na konsumenta. Mowca prosi o przyjęcie wniosków komisyi z poprawkami, które przedstawi w dyskusyi szczegółowej. Wreszcie prosi o odrzucenie wniosków posła Dreszera i Stapińskiego.

Wicem. skarbu Rybarski odpiera zarzuty podniesione w ciągu dyskusyi co do kontyngenty i zaznacza, że gdyby kontyngent był tak odstawiony, jak to przewiduje ustawa, to skarb zrzekłby się w zupełności podatku gruntowego i jeszczeby coś dopłacił. Podatek, który uchwalamy, będzie miał znaczenie o ile się go ściągnie rychło. Nakładanie na władze skarbowe ciężaru przerachowania odwlecze sprawę o kilka miesięcy. Mowca wypowiada się przeciwko poprawce posła Dreszera.

Po przemówieniu p. Szybiłły dyskusyę odroczono. Następne posiedzenie w piątek o g. 4 po poł.

Wiadomości gospodarcze.

O STOSUNKI HANDLOWE Z BELGIĄ. Dzienniki warszawskie podają interwiew z posłem belgijskim w Warszawie, p. L'Escaille, który stwierdził z radością, że Polska z dnia na dzień krzepnie i potężnieje. Spostrzeżeń moich nie taję — mówił poseł — i chętnie udzielam ich moim rodakom kupcom i przemysłowcom i gdy się u mnie informują, zachęcam ich do nawiązania stosunków ekonomicznych z Polską, gdzie znajdą zbyt maszyn, wagonów tramwajowych, lokomotyw i t. d. Trudnościom, wynikającym z ciągłego wahania się kursu marki polskiej, można zapobiedz przez zastosowanie handlu zamiennego za polskie surowce, zwłaszcza za len i naftę, któreby znalazły w Belgii chętnych i licznych nabywców.

REDUKCYA DŁUGÓW FRANCYI. Według wykazu urzędowego, wysokość długu państwowego we Francyi stale się zmniejsza. We wrześniu 1920 r. osiągnął francuski dług zagraniczny swój punkt najwyższy. Wynosił bowiem 35,328,000.000 franków w złocie, natomiast 2 marca b. r. wynosił tylko 32 miliardy 123 miliony franków w złocie. Najwyższa redukcya była w stosunku do Anglii Wierzytelność Anglii u Francyi wynosiła we wrześniu 1920 roku 11 miliardów 980 milionów, a do 31 marca 1921 r. zmniejszyła się o 2 miliardy 20 mil.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 16 czerwca 1921 r. L. 129.

	ofiarow.	żądano	tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	1275·—	1350·—	1275·—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	99·—	100·—	99·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	18·50	19·50	19·50
Korony austryackie	1·75	1·90	1·85
„ czecho-słowackie	18·—	19·—	18·50
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	92·—	94·—	—·—
4% „ „ szkolne E. 1908	83·—	84·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93·—	—·—
4½% „ „ „ „ 1914	92·—	94·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	89·—	91·—	—·—
4% „ Lwowa	86·—	88·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	93·—	100·—	—·—
4% „ „ „	91·—	93·—	—·—
4% „ kolej.	89·—	91·—	—·—
4½% Listy zast. Banku kraj.	104·—	108·—	—·—
4% „ „ „	98·—	100·—	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	104·—	106·—	106·—
4% „ „ „ 60 l.	98·—	100·—	—·—
4½% „ „ Bku Małopolskiego	98·—	100·—	—·—
4½% „ Ziem. Banku Kred.	95·—	97·—	—·—
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	[illegible]	—·—
4% „ „ „	98·—	100·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I–IV em.	500·—	550·—	525·—
„ „ „ V em.	—·—	—·—	—·—
Bank Hipoteczny	650·—	700·—	—·—
„ Małopolski	650·—	700·—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	700·—	750·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	200·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Kredytowy w Warszawie	2500·—	2300·—	—·—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	4250·—	4600·—	—·—
Bank Komercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i III em.	1100·—	1200·—	1150·—
Polskie Tow. Hand. (P.T.H.) IV em.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Handlowa Spółka akc. „Impex"	475·—	575·—	[illegible]
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	1400·—	[illegible]	[illegible]
C. Hartwig. Dom. eksp.-han. Poznań			—·—
Żegluga Polska	575	625·—	[illegible]
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	—·—
Zieleniewski	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.–II. em.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„Lamiesz" fabryki maszyn roln.	[illegible]	[illegible]	—·—
„Trzebinia" fabr. maszyn i narz. roln.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4 em.	[illegible]	[illegible]	—·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor" fabryka samochodów	2300·—	2500	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	3000·—	3100·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	[illegible]	[illegible]	5830·—
„[illegible]" Tow. dla przeds. górnicz.	[illegible]	[illegible]	—·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	1700·—	[illegible]	1750·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	2100·—	[illegible]	[illegible]
„Oikos" T. A.	4000·—	4200	—·—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1000·—	1100·—	—·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	2500·—	2700	[illegible]
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wysk.	[illegible]	[illegible]	—·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	3000·—	3300	—·—

BURSA.

Zurych. P. A. T. Berlin 8.50, Holandya 196.40, Londyn 22.39, Paryż 47.50, Medyolan 10.10, Bruksela 17.45, Kopenhaga 101.50, Sztokholm 138, Chrystyania 19.75, Madryt 7.50, Buenos Aires 185, Praga 8.25, Budapeszt 2.35, Zagrzeb 4, Bukareszt 9, Warszawa 0.50, Wiedeń 1.32, austryackie stemplowane —.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. gotówka: tranz. 1350, sprzedaż 1375, kupno 1325, franki franc. czeki: sprzedaż 108, kupno 103, marki niem. czeki: sprzedaż 19.75, kupno 19.40, ruble carskie 500-tki tranz. 310, ruble dumskie 1000-tki tranz. 75.

Wiedeń. P. A. T. Zamknięcie giełdy. Renta majowa 107, austr. renta kor. 107, renta lutowa 107, węg. renta kor. 800, losy tureckie 3000. Pryorytety kolej połudn. 3178, Anglobank 1755, Bankverein 1310, Austr. Zakład kredytowy 1600, Bank depozytowy 862, Laenderbank 2589, Merkury 1125, Unionbank 1217, Bank obrotowy 800, Zivnostenska 3695, Kolej półn. 1900, Lwów—Czerniowce 4490, Koleje austryackie 4685, Kolej połudn. 3401, Alpiny 6170, Berg und Hutten 10525, Krupp 1586, Huta Polda 4820, Praskie tow. przemysłu żelaznego 12800, Rima 100—5070, Skoda 4220, Zieleniewski 3860, Apollo 5000, Fanto 27000, Galicyjskie karpackie 16600, Galicya 36000.

NADESŁANE.

†

KAROL IZYDOR GORGOSCH

em. nadinspektor kolei państw.,

przeżywszy lat 56, po krótkiej a ciężkiej chorobie, zasnął w Panu dnia 16-go czerwca 1921 r. Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w sobotę dnia 18 b. m. o godz. 3 po poł., na który to smutny obrzęd stroskana żona, córka, zięć i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół Kolegów Zmarłego i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione zostanie w poniedziałek dnia 20 b. m. o godz. 9 i pół rano w kościele O. O. Kapucynów.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

†

EDWARD [illegible]

Rewident kolei Państwowych

przeżywszy lat 56, po długich a ciężkich cierpieniach, zasnął w Panu dnia 14 czerwca 1921 roku.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu, na miejsce wiecznego spoczynku, nastąpi w piątek dnia 17 b. m. o godz. 5 popoł. na który to smutny obrzęd stroskane dzieci zapraszają Znajomych i Przyjaciół Zmarłego.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w sobotę dnia 18 b. m. o godz. 9 rano w kościele św. Floryana w Krakowie.

JERZY MEIRS.

Jaskinia grozy.

11 Tłomaczenie z francuskiego.

Forma tych pytań, sposób, w jaki podniecał pamięć wdowy i wywoływał w jej umyśle nowe skojarzenie, napełniły mnie nowem dla niego uwielbieniem.

Cóżby to był za znakomity sędzia śledczy!

Próby jego były, jak dotąd, bezowocne, a wysiłek daremny.

Nagle twarz detektywa zmieniła się i przebiegło po niej drżenie, zwiastujące nową koncepcyę. W ręku trzymał właśnie prześliczny pierścień anamicki, bardzo kunsztownie cyzelowany. Po obu bokach pierścienia biegła misterna wypukłorzeźba, przedstawiająca 2 smoki, które otwartemi paszczami dotykały ścian owalnej, dość dużej płytki. Na płytce widniał hinduski napis. Całość była oryginalna i wprost prześliczna, zrobiona z ciężkiego masywnego złota. To też zdziwiłem się niezmiernie, gdy wziąłem go do ręki, bo ciężar dość nieznaczny, nie odpowiadał zewnętrznemu wyglądowi klejnotu.

Tharps zauważył widać moje zdziwienie, bo uśmiechnął się charakterystycznie i mruknął coś do siebie.

Odebrawszy mi pierścień, zapytał wdowy.

— Od jak dawna mąż pani posiadał ten pierścień?

— Och! od bardzo dawna — dostał go jeszcze przed ślubem od przyjaciela, który był kapitanem w wojsku kolonialnem. Ten klejnot pochodzi z Indochin.

Tharps nie słuchał wyjaśnień, wyciągnięty w fotelu, rozważał coś głęboko, podrzucając machinalnie pierścień na dłoni. Wyobrażałem sobie, jak bardzo pragnął zaciągnąć się dymem ulubionych papierosów „Muratti". Ten narkotyk tak mu był potrzebny w chwilach napięcia umysłowego! Wstrzymywał się tylko ze względu na obecność pań.

Po dłuższej chwili wziął swą nieodstępną lupę i zaczął bacznie oglądać klejnot. Wiedziałem, że nie artystyczna wartość przykuwa tak jego uwagę, lecz myśl, że pierścień jest wewnątrz pusty, myśl, którą mu nasunęła nieproporcyonalna lekkość klejnotu, który nie mógł przecież być wykonany z dętego złota. Cały charakter tego cacka, wytworność roboty wykluczała takie przypuszczenie. Pozostało jedno: pierścień był wydrążony i to wydrążony w pewnym określonym celu. Zawierał z wszelką pewnością maleńką skrytkę, należało tylko odnaleść sposób, by ją otworzyć.

Przyjaciel mój szukał widocznie tego sposobu, ponieważ naciskał palcem różne litery napisu, to znowu ozdoby rzeźby.

Gdy to nie dało żadnego rezultatu, usiłował odczytać hinduski napis. Pani Colson-Brennet, która wraz z córką i nianą śledziła z pewnem zdziwieniem jego zabiegi, przyszła mu z pomocą i przetłomaczyła hinduską sentencyę: „niech dni Twego życia będą długie i szczęśliwe".

Wymawiając te słowa, nieszczęśliwa kobieta nowemi zalała się łzami.

W tej samej chwili Tharps wydał okrzyk tryumfu. Dwie litery napisu pod naciskiem jego palca ustąpiły, a płytka otwarła się, jak wieczko pudełeczka.

Cienką szpileczką z nieskończonemi ostrożnościami wydobył następnie ze skrytki długą wstążkę cieniutkiego papieru.

— A więc znaleźliśmy dokument! — zawołał z niekłamaną radością.

Po rozłożeniu papieru doznaliśmy wszyscy uczucia rozczarowania. Ten świstek kosztował już jedno życie ludzkie, a posiadanie go dalsze zagrażało spokojowi dwóch kobiet. Tymczasem był to prostokątny arkusz cienkiej bibułki i zawierał plan bez najmniejszego napisu. Nic więc nie tłomaczył, nic nie rozjaśniał. Tajemnica pozostawała nierozjaśnioną.

Nie zraziło to Tharpsa. Wychodził on z założenia: „jeżeli ktoś potrafił to zrobić — to inny może również". Ta myśl podnieciła jego energię, był pewny, że rozwiąże ten problem. Na początek zauważył tylko, że bibułka ta musiała być kiedyś naklejona na karton twardszego papieru, ponieważ na 4 rogach pozostały jeszcze ślady nalepienia i oderwane kawałeczki papieru. Wyraziwszy tę opinię, wstał i wyszedł na otwarty balkon.

Potrzebował chwili samotności, by skupić się i raz jeszcze w spokoju przemyśleć wszystko. Potrzebował też uciec się do ulubionego środka podniecającego — do nikotyny. To też za chwilę ujrzeliśmy go przechadzającego się po balkonie, otoczonego kłębami błękitnego dymu, którego zapach dochodził aż do nas.

Pierścień leżał na stole. Oglądaliśmy go z żywem zainteresowaniem, szczególniej obie panie i niania, które nigdy nie podejrzewały, że ten przedmiot tak dobrze i tak dawno znany, zawierał tajemną skrytkę.

Wszystkie trzy unosiły się nad genialnością mego przyjaciela, nadewszystko zaś przejęta była Iwona. Z młodzieńczą egzaltacyą i entuzyazmem dawała wyraz swoim wrażeniom. Już poprzednio spoglądała nań, jak na potężnego czarodzieja, obecnie zaś sądziła, że niema na świecie przeszkód, któreby jego genjusz i wiedza nie zdołały przezwyciężyć. Była gotowa uwierzyć, że potrafi robić cuda.

I ostatecznie nic było w tem nic dziwnego. Była jeszcze tak młoda i skłonna do idealizowania ludzi, a przebieg całej sprawy był dowodem istotnej genjalności detektywa. Była świadkiem, jak zoryentował się w sytuacyi, jak obalił twierdzenia sędziego śledczego, jak wszystkie jego hypotezy, oparte na gruncie rzetelnej obserwacyi, były jasne i prawdziwe. Obecnie odnalazł dokument, w tak tajemniczy sposób ukryty.

To też w jej spojrzeniu, utkwionem w spacerującym po balkonie detektywie malowała się naiwna ekstaza i uwielbienie dziecięce.

Obojętny wobec uczuć, których nawet nie spostrzegał, Tharps palił papierosa po papierosie, pogrążony nadal w zadumie. Świat zewnętrzny nie istniał dlań w tej chwili, nie widział ludzi, ani nawet cudnej panoramy Champs-de-Mors, roztaczającej się u stóp balkonu.

W pewnej chwili rzucił niedopalonego papierosa, nie troszcząc się wcale gdzie upadnie i wszedł żywo do salonu.

— Proszę pani, rzekł, niech pani zbierze wszystkie wspomnienia, niech pani dobrze pomyśli. Czy p. Colson-Brennet...

Urwał, a potem zwracając się w stronę Julii i Iwony, dodał:

— To pytanie mogę postawić tylko pani samej — jest natury bardzo dyskretnej.

Iwona wstała z lekkim grymasem na różanych wargach i wyrzutem w przeźroczystych oczach. Pociągnęła za sobą opierającą się nianię, która nie umiała ukryć swej ciekawości i z największym żalem, oraz niechęcią dała się wyprowadzić do sąsiedniego pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.